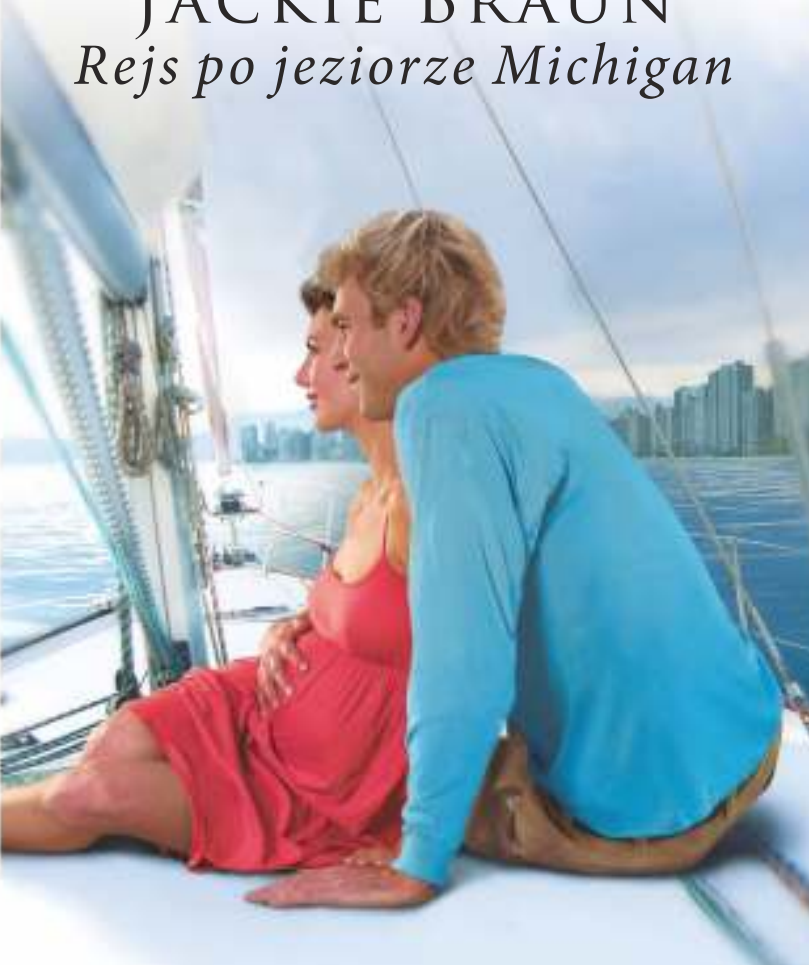


 Harlequin[®] *Romans*[®]

JACKIE BRAUN
Rejs po jeziorze Michigan



Jackie Braun
Rejs po jeziorze Michigan

*Tłumaczyła
Magdalena König*

Tytuł oryginału: Confidential: Expecting!

Pierwsze wydanie: Harlequin Romance, 2009

Redaktor serii: Ewa Godycka

Opracowanie redakcyjne: Ewa Godycka

Korekta: Urszula Gołębiewska

© 2009 by Jackie Braun Fridline

© for the Polish edition by Arlekin – Wydawnictwo Harlequin Enterprises sp. z o.o., Warszawa 2011

Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiegokolwiek formie.

Wydanie niniejsze zostało opublikowane w porozumieniu z Harlequin Enterprises II B.V.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne.
Jakiegokolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych lub umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Znak firmowy Wydawnictwa Harlequin i znak serii Harlequin Romans są zastrzeżone.

Arlekin – Wydawnictwo Harlequin Enterprises sp. z o.o.
00-975 Warszawa, ul. Starościńska 1B lokal 24-25

Skład i łamanie: COMPTeXt®, Warszawa

ISBN 978-83-238-8330-2

ROMANS – 1066

ROZDZIAŁ PIERWSZY

– Czy to miejsce jest wolne?

Mallory Stevens momentalnie rozpoznała ten uwodzicielski głos. Podniósłszy oczy, napotkała wesołe spojrzenie szaro-zielonych oczu mężczyzny zasługującego na miano współczesnego Adonisa.

Gwałtownie zabiło jej serce, zrobiło jej się gorąco, ciało ogarnęła dziwna niemoc. Uczucie było zaskakujące, ale skłamałaby, twierdząc, że sprawiło jej przykrość. Zresztą nie było aż tak nowe. Podobne doznania towarzyszyły Mallory podczas pierwszego spotkania z Loganem Bartholomew tydzień temu.

Przyszła wtedy do jego biura, ale swoje ówczesne odczucia przypisała przypadkowi. A raczej zmęczeniu i niewyspaniu. No i temu, że od dawna nie miała stałego mężczyzny.

Jednakże przypadki na ogół się nie powtarzają. Kiedy to samo zdarza się po raz drugi, i to w obecności tego samego przedstawiciela odmiennej płci, mamy do czynienia z zauroczeniem.

Głęboko odetchnęła, by się uspokoić. Nie żeby miała coś przeciwko kontaktom z mężczyznami. Ale chociaż lubiła się z nimi spotykać, to jednak wyznawała twardą zasadę niemieszania życia osobistego

z zawodowym. Albo jedno, albo drugie. Niezależnie od tego, jakie wrażenie robiła na niej jego obecność, Logan Bartholomew należał do kategorii spraw ściśle zawodowych.

– Ależ proszę, niech pan siada, doktorze – odparła, zdobywając się z jakimś trudem na nonszalancki ton.

Odsunął krzesło i usiadł, czyniąc to ze swobodną elegancją. Mallory po raz któryś przyszło na myśl, że w radiu, w którym występuje, marnuje się jego uroda. Logan prowadził niezwykle popularny w Chicago program porannych rozmów z radiosłuchaczami.

– Jeśli dobrze pamiętam, mieliśmy mówić sobie po imieniu – zauważył.

Mallory niczego takiego nie pamiętała, ale nudny lunch stowarzyszenia Aktywnych Kobiet Wietrznego Miasta, który miała zrelacjonować dla swojej gazety, nabrał w jej oczach o wiele żywszych barw. Mallory nie bardzo wiedziała, co myśleć o doktorze Bartholomew. Wydawał się pod każdym względem facetem nietuzinkowym. Pomijając jego imponujący wygląd i urodę, fascynujące było to, jak szybko, bo po niecałym roku, jego program znalazł się na pierwszym miejscu na liście najpopularniejszych w Chicago audycji radiowych, toteż nic dziwnego, że jego kandydatura wygrała w ogłoszonym przez jej gazetę konkursie na najbardziej atrakcyjnego mężczyznę „do wzięcia”.

Tu dziennikarskie sumienie przypomniało Mallory, że jej zadanie nie polega na rozmyślaniu o zaletach Logana jako mężczyzny. Ma mianowicie napisać o nim sensacyjną historię, a instynkt podpowiadał jej, że jest na dobrym tropie. Przy czym owa sensacyjna historia nie miała dotyczyć jego męskich walorów, eleganckiej wody toaletowej ani markowego garnituru.

Doświadczenie nauczyło ją, że nikt nie jest taką doskonałością bez skazy, jaką mógł się wydawać siedzący obok niej absolwent Uniwersytetu Harvarda, który regularnie wspierał główne kampanie charytatywne. Była zdecydowana wytropić – a następnie bezlitośnie obnażyć – wszystkie jego ukryte grzeszki i grzechy. Może wtedy naczelny wybaczy Mallory katastrofalny błąd, którym naraziła swój dziennik na publiczną kompromitację i groźbę procesu o zniesławienie, a siebie samą na zawodową degradację i konieczność pisywania o bzdetach, z których relacje zlecano normalnie redakcyjnym żółtodziobom.

– Winien jestem pani podziękowanie za artykuł o przemówieniu, jakie wygłosiłem w Alternatywnym Gimnazjum i Liceum w Chesterfield na otwarcie roku szkolnego – powiedział Logan.

Był to zdecydowany bzdet zamieszczony w najmniej widocznym miejscu działu „Style życia” dziennika „Chicago Herald”.

– Przeczytałeś go? – spytała zdziwiona, że zdołał wypatrzeć jej krótką notatkę.

– Od początku do końca, wszystkie cztery akapity.

Gdyby nie dodała informacji o jego życiu, notka byłaby jeszcze krótsza. Boże, jak jej brakowało pracy w dziale zajmującym się funkcjonowaniem ratusza!

Po dwóch miesiącach pisania o byle czym czuła się jak mięsożerca skazany na stołowanie się w wegetariańskiej kantynie. Musi się wreszcie dorwać do prawdziwie krwistej historii, a dziennikarski instynkt podpowiadał jej, że Logan zaspokoi ten dojmujący głód.

– Czy to prawda, że „Porady doktora” pójdą na cały kraj? I że pewna sieć kablowa zaproponowała ci program w porze największej oglądalności? – spytała, zaczepnie przekrzywiając głowę.

Jeśli zaskoczyło go jej pytanie, to nie dał tego po sobie poznać.

- Oficjalnie czy między nami? – zapytał rzeczowo.
- Oficjalnie, rzecz jasna.
- W takim razie odpowiedź brzmi: nie.

Lekko uniosła brwi.

- A między nami?

Logan przysunął się tak blisko, że poczuła bijące od niego ciepło. Wyobraziła sobie jego wargi tuż nad jej uchem.

- Bez komentarza – wyszeptał.

Mallory przeszedł dreszcz. Facet ma w sobie zabójczą siłę, pomyślała. Czysty męski seksapil opakowany w garnitur, za który musiał zapłacić równowartość jej całomiesięcznego wynagrodzenia. Wąska czarna spódnica i obcisły brązowy żakiet kosztowały wprawdzie niemało, jak na jej możliwości, ale nie były to markowe ciuchy. Chyba powinna zmienić zawód. Cóż, kiedy kochała swoją pracę i nie zamierzała szukać innej. Jeszcze do niedawna zawód reportera dostarczał Mallory niczym niezmałowanego zadowolenia i stanowił główną treść jej życia. Musi za wszelką cenę odzyskać utraconą pozycję.

Wyprostowała się na krześle.

– I tak wszystkiego się dowiem – rzekła z uśmiechem. – Odkrywanie cudzych sekretów to moja specjalność.

– Słyszałem – odparł pojednawczym tonem. – Kiedy tydzień temu moja agentka dowiedziała się, że masz przyjść do mnie na wywiad, ostrzegła mnie przez telefon, żebym miał się na baczności, bo będę miał do czynienia z prawdziwym dziennikarskim bulterierem.

- Nazwała mnie bulterierem? No, no.

– A nawet wściekłym bulterierem – dodał wesoło Longan. – Mam nadzieję, że nie poczułaś się urażona.

– Urażona? Dlaczego? – Mallory wypuściła gwałtownie powietrze z płuc. – Uważam to za komplement.

– W jej ustach to chyba nie miał być komplement.

– Domyślam się. – Mallory wzruszyła ramionami. – Ale dla mnie to komplement. W mojej pracy trzeba z punktu rzucać się ludziom do gardła. Nie ma lepszego sposobu na dotarcie do prawdy.

Mallory zapatrzyła się ni stąd, ni zowąd w jego kołnierzyk od koszuli, wyobrażając sobie, jak wyglądałyby jego szyja i tors, gdyby rozluźnił krawat i rozpiął górne guziki.

– A poza pracą?

Pytanie wyrwało ją z zadumy. Szybko podniosła oczy i napotkała szeroki, typowo męski, lekko ironiczny uśmiech.

– C-c-co masz na myśli? – wybąkała, wściekła na siebie, że jąka się niczym onieśmielona towarzystwem mistrza baseballu nastolatka.

– Co robisz po pracy? No wiesz, dla odprężenia. – W jego oczach dostrzegła wyzwanie.

– Na ogół pracuję do późnego wieczoru. – A potem wraca samotnie do domu, kupując po drodze kolację na wynos, którą zjada przy akompaniamencie telewizji, po czym natychmiast zapada w sen na podwójnym łóżku. Sama.

– Em... spotykasz się z kimś?

Zamrugła.

– W tej chwili nie. – W rzeczywistości nie miała nikogo od blisko dwóch lat.

– Hm.

– To ma być psychoanaliza, panie doktorze?

– Mów mi po imieniu – przypomniał Logan z leciutkim uśmieszkiem.

– Pamiętam, ale w tej chwili czuję się, jakbym miała do czynienia z uczonym psychiatrą albo analitykiem.

– Och, przepraszam! – Zrobił sztucznie skruszoną minę. – To zawodowe skrzywienie. Ale jestem po prostu zdziwiony, dlaczego osoba tak inteligentna, interesująca i, co tu ukrywać, tak urodziwa jak ty nie ma nikogo na stałe.

– I dobrze mi z tym – odparła z pozorną obojętnością, pragnąc ukryć radość, jaką sprawiły jej jego miłe słowa.

Inteligentna, interesująca i urodziwa. Któraż dziewczyna nie ucieszyłaby się, słysząc podobny komplement z ust takiego faceta jak on!

Do stolika zbliżyli się kelnerzy, niosąc talerzyki z sałatą i koszyczki z pieczywem. Mallory wybrała twardą bułeczkę. Podczas ich pierwszego spotkania Logan miał tak mało czasu, że zdążyła go jedynie wypytać o okoliczności towarzyszące jego wystąpieniu na otwarciu roku szkolnego. Postanowiła więc wykorzystać okazję i pod pozorem prowadzenia towarzyskiej rozmowy dowiedzieć się czegoś więcej.

– A ty? – zagadnęła. – Co robisz po wyjściu ze studia?

– Po pierwsze, lubię dobre jedzenie. – To mówiąc, nabrał na widelec zielony groszek.

– To widać. – Logan faktycznie mógłby służyć za reklamę dobrego odżywiania się. Jeżeli potrafi tak świetnie wyglądać w ubraniu, to można sobie wyobrazić, jak się prezentuje po jego zdjęciu. Mallory aż się na tę myśl zakrztusiła.

Logan poklepał ją po plecach.

– Już dobrze? – zapytał.

– Znakomicie – wydusiła. – Zacząłeś mówić o jedzeniu?

– Tak. Lubię jeść. Zresztą nie bez powodu, bo umiem gotować.

Mallory zerknęła na niego spod oka.

– Czy to znaczy, że umiesz się posługiwać mikrofalówką, czy że...?

– Znam się trochę na kuchni – wtrącił, nim skończyła zdanie. – Na przykład dzisiaj zamierzam zrobić na kolację marynowany stek z drobnym makaronem i zieloną sałatą.

Ślinka napłynęła jej do ust.

– Tylko dla siebie?

– Najprawdopodobniej.

– Imponujące. – Faktycznie była pod wrażeniem. – Moje umiejętności ograniczają się do zagotowania wody i przyrządzenia makaronu z serem.

– Pewnie z pudełka – skomentował. – Ale mogę cię zapewnić, że istnieją inne sposoby.

Mallory nie miała o nich pojęcia. Wiedziała tylko, że po doprowadzeniu wody do wrzenia trzeba wrzucić do garnka makaron, a kiedy się ugotuje, odcedzić go. Po odcedzeniu należy połączyć makaron odrobiną mleka i dosypać paczuszkę czegoś, co przypomina tarty ser. I kolacja gotowa!

Z zamyślenia wyrwał ją głos Logana.

– Dla mnie gotowanie to rodzaj twórczości.

Było to zaskakujące wyznanie. Natychmiast jednak zdała sobie sprawę, iż odkryciem, że najnowszy idol chicagowskiej publiczności zabawia się w wolnych chwilach w szefa kuchni, nie wkupi się w łaski naczelnego swojej gazety. Postanowiła drążyć dalej.

– Co jeszcze lubisz robić, kiedy nie pracujesz? Słyszałam, że nie bywasz w modnych knajpach.

– Już dawno z tego wyrosłem.

– Trzydzieści sześć lat to jeszcze nie starość. – O czym dowodnie świadczyła jego sportowa sylwetka i bujne jasne włosy.

– Nie gustuję w nocnych lokalach.

Mallory też w nich nie gustowała. Lubiała się od czasu do czasu zabawić, wypić parę drinków i potańczyć, ale i ona od dawna straciła upodobanie do nocnych knajp, w których panowała na ogół atmosfera pogoni za szybkim seksem. Ostatnimi czasy jej wypadki w miasto ograniczały się niemal wyłącznie do spotkań z byłą współlokatorką ze studiów w meksykańskiej knajpie na pogaduszki przy margaricie.

– No więc jakie masz drugie hobby?

Logan przez długą chwilę mierzył ją w milczeniu wzrokiem. Mallory wstrzymała w oczekiwaniu oddech. W końcu powiedział:

– Lubię żeglować.

– Żeglować? – powtórzyła. – To znaczy jachtem?

Była wyraźnie zawiedziona. Na rynku sensacji była to wiadomość równie mało chodliwa, jak informacja o kuchennych umiejętnościach. Jedyne, co mogłoby dodać jej pieprzu, to wyznanie, że pod pokładem trzyma narkotyki.

– A jest inny sposób żeglowania? – odparł zaczepnie. – Kiedy byłem mały, moi rodzice mieli katamaran. Uwielbiałem z nimi pływać, dlatego kilka lat temu kupiłem sobie własny jacht długości dziesięciu metrów i od-tąd każdą wolną chwilę spędzam na jeziorze Michigan. Niestety sezon żeglarski trwa u nas diabelnie krótko.

Mallory nie była osobą szczególnie romantyczną,

niemniej bez trudu wyobraziła sobie Logana stojącego przy sterze jachtu na tle rysującej się za jego plecami panoramy wieżowców Chicago i prującego z wiatrem po niebieskozielonych wodach wielkiego jeziora.

– To musi być fajne – mruknęła z nietypowym dla niej odcieniem nostalgii w głosie. Co się z nią do diabła dzieje?

– O tak. Zwłaszcza wczesnym rankiem. Nie ma większej przyjemności niż z kubkiem kawy w ręce obserwować z pokładu pierwsze promienie słońca wyłaniające się zza horyzontu.

Mallory westchnęła. Tylko się nie rozczulaj, upomniała się w duchu. Nie zapominaj, po co tu jesteś.

– Czy to znaczy, że nocujesz na jachcie? – zapytała.

– Czasami. Na wodzie panuje idealny spokój i cisza. Miło jest uciec od huku wielkiego miasta. Słyszać tylko plusk fal uderzających o burtę i pokrzykiwania mew.

Mallory przypomniał się turkot przejeżdżającej regularnie pod jej oknem nadziemnej kolejki. Obraz, jaki Logan odmalował, wydał jej się prawdziwym rajem. Zaraz jednak te rajskie klimaty zakłóciło pytanie o... hm... ciekawe, w jakim stroju sypia słynny doktor? To zaś nasunęło jej kolejne:

– Sam nocujesz na jachcie? – Widząc zaskoczenie na jego twarzy, dodała: – To znaczy, czy pływasz samotnie, czy może z kimś.

Logan roześmiał się, a na dźwięk tego śmiechu przeszły Mallory rozkoszne ciarki po plecach.

– Chciałabyś wiedzieć, czy jestem z kimś związany?

Mallory odchrząknęła, starając się o profesjonalny ton.

– Wiele młodych czytelniczek chicagowskiego „Heralda” umiera z ciekawości, czy jesteś rzeczywiście kawalerem.

– Ach ta przekłeta ankieta!

– Tak, ta przekłeta ankieta – powtórzyła. – Nie ma chyba w Chicago mężczyzny, który nie chciałby się znaleźć na twoim miejscu.

– Chcesz powiedzieć, że powinienem dziękować, nie wiem, pewnie opatrności, za to, co mnie spotkało?

Mallory zrobiła przeczący ruch głową.

– Ankiety ogłoszono, zanim przeszłam do redakcji „Stylów życia”.

– Ale jesteś jedną z nich. Tych wszystkich kobiet, uczestniczek ankiety, tak bardzo ciekawych mojego prywatnego życia.

– Osobiście nie brałam w niej udziału. Co nie znaczy, że nie jestem ciekawa szczegółów twojego osobistego życia – oświadczyła, sięgając do torebki po notes i długopis. – Więc słucham.

Oczy Logana jakby posmutniały.

– Nie zdawałem sobie sprawy, że przysłano cię tutaj, żebyś mogła pociągnąć mnie za język – zauważył.

Czy to, co dostrzega w jego wzroku, to potępienie czy zawód? Ani jedno, ani drugie nie było miłe. Agentka Logana nazwała ją „wściekłym bulterierem”. Ha, trudno, sama sobie na to zapracowała.

– Przykro mi, ale to kwestia zawodowego skrzywienia. Nie po to tutaj przyszłam, ale nie mogę oprzeć się wrażeniu, że jesteś o wiele ciekawszym tematem niż tegoroczny laureat nagrody Aktywnych Kobiet. – Ruchem głowy wskazała główny stół. – Jesteś lokalną osobistością, Logan. Tutaj się wychowałeś i własnym wysiłkiem zrobiłeś karierę. No i otacza cię aura pewnej

tajemniczości. Poza nazwą uniwersytetu, który skończyłeś, i paroma najważniejszymi datami niewiele wiadomo o twoim życiu.

Logan oparł się wygodnie i założył ręce na pierśsiach.

– Cenię swoją prywatność – oświadczył.

– Rozumiem, ale czytelnicy pragną się w nią wdrzeć. – Mallory lekko przekrzywiła głowę. – Dobry pijar wymaga, aby od czasu do czasu rzucić im jakiś smakowity kąsek. W końcu to spośród nich rekrutują się słuchacze twojego programu i twoi wielbiciele. – Przerwała na moment, po czym, idąc na całość, dodała: – Nie przesadzę, mówiąc, że to im zawdzięczasz swój zawodowy sukces.

– Nie będę się z tobą kłócił – odparł. Na jego twarz wypłynął powoli wesoły uśmiech. Jest naprawdę zabójczo niebezpieczny, pomyślała, czując, jak hormony zaczynają w niej szaleć i przechodzi ją rozkoszne drżenie. Mimowolnie nachyliła się ku niemu, niczym ćma ciągnąca ku światłu.

– No więc? – szepnęła, zdając sobie poniewczasie sprawę z nieznośnie natarczywego, niemal błagalnego tonu swego głosu.

– Nie... nie jestem z nikim związany.

– Aha. – Wyprostowała się, zwilżając językiem wargi.

Nie była pewna, jak rozumieć jego odpowiedź. Wiedziała z doświadczenia, że mężczyźni inaczej niż kobiety rozumieją bycie w stałym związku.

– Masz jeszcze jakieś pytania? – rzucił.

Jest tyle rzeczy, o które powinna go zapytać. Ten facet stanowi, jak by nie było, potencjalną zdobycz, mogącą umożliwić Mallory powrót z redakcyjnego

czyśca do raju. Cóż, kiedy pod jego taksującym wzrokiem czuła kompletną pustkę w głowie, z której ulotniły się wszystkie przygotowane zawczasu na taką okazję pytania. Na szczęście pojawienie się kelnerów wnoszących kolejne danie uratowało jej opinię osoby, która nigdy nie traci głowy. Bo Mallory po raz pierwszy w życiu nie wiedziała, co powiedzieć.

Pochyleni nad talerzami zaczęli jeść gumowatego kurczaka z rozgotowanym ryżem, prawie się do siebie nie odzywając. Mallory rozmyślała tęsknie o marynowanym steku z grilla. Toteż prawie odetchnęła z ulgą, kiedy obsługa pozbierała naczynia i rozpoczął się ceremoniał związany z wręczeniem nagrody. Jednakże, podczas gdy prezeska stowarzyszenia głądziła, zachwalając w nieskończoność rozliczne zasługi laureata, Mallory dostrzegła kątem oka, że Logan nie odrywa od niej wzroku.

Co mu chodzi po głowie?

Logan przypatrywał się Mallory z uwagą. Mówiąc, że jest inteligentna, interesująca i atrakcyjna, zrobił to z najgłębszym przekonaniem.

Atrakcyjna. Jeszcze jak! Miała zachwycająco delikatny owal twarzy w obramowaniu kasztanowych włosów i najpiękniejsze w świecie piwne oczy. Ale poza urodą pociągała go u Mallory jej niezwykła osobowość. Loganowi podobały się błyskotliwe kobiety, a połączenie inteligencji z urodą podziałało na niego jak piorun z jasnego nieba. Czuł, że sytuacja jest poważna. I właśnie to zaczęło go niepokoić.

Wiele lat temu Logan napotkał na swojej drodze kobietę podobnego typu. Zakochał się do tego stopnia, że był gotów przysiąc swojej wybrance przed ołtarzem miłość i oddanie do końca życia. Cóż, kiedy miesiąc